

Poniższy tekst jest zapisem mojego wystąpienia na spotkaniu przedwyborczym z dnia 7 maja 2012 roku.

Jacek Tarasiuk

Szanowni Państwo,

Są co najmniej trzy powody, mojego dzisiejszego wystąpienia.

1. Demokracja

Pierwszy powód jest w zasadzie natury ideowej. Po raz pierwszy od wielu lat mieliśmy na Wydziale sytuację prawdziwego wyboru. Głosy podzieliły się niemal po równo. W dwóch turach więcej głosów zebrał Marek Przybylski, w jednej Janusz Wolny. Wszystko co się wokół tych wyborów działo i dzieje, siłą rzeczy będzie dla nas lekcją demokracji. Sądzę, że nie bez powodu statut naszej Uczelni wymaga, aby kandydat na dziekana uzyskać 50% głosów plus jeden. Nie wystarczy zwykła większość głosów. Chodzi o to, żeby przyszły dziekan wykazał się koalicyjnością, umiejętnością pójścia na pewne kompromisy, żeby potrafił zjednać sobie większość wydziału. Myślę, że jest to mądry zamysł Senatu. List dziekana Łuznego, odebrałem właśnie jako apel o porozumienie. W moim przekonaniu, przy tak wyrównanych poparciach, demokratycznym rozwiązaniem byłoby porozumienie kandydatów, które skutkowałoby obecnością ich obu we władzach dziekańskich. Jednego jako dziekana, drugiego jako prodziekana. W ten sposób oba elektoraty byłyby usatysfakcjonowane, a demokratyczna zasada współpracy usankcjonowana. Niestety, stało się inaczej. Jeden z kandydatów zrezygnował. Część elektorów znalazła się w nieco kłopotliwej sytuacji. Formalnie mogą oddać głos na tak lub na nie, co sprowadza wybory do formy plebiscytu. Mogą również oddać głos nieważny, ale to w demokracji zazwyczaj oznacza negowanie całego systemu. Brakuje za to alternatywy, na którą mogliby oddać głos, dając dowód własnym przekonaniem czy poglądom. Przez kilka dni po balotażu wiele osób namawiało mnie do udziału w wyborach. Stąd moja decyzja. Choć nie był to jedyny powód.

2. Plotki

Powód drugi. Przez ostatni rok, kiedy prowadziłem prace wydziałowej komisji KRK spotykałem się z dziesiątkami ludzi. Wymieniłem ponad 700 maili. Toczyłem wiele rozmów, polemik, czasem nawet żarliwych sporów. Nigdy jednak nie spędzało mi to snu z powiek. W sensie dosłownym. Cała ta olbrzymia praca; męcząca i wyczerpująca nie stresowała mnie jednak i nie była obciążeniem psychicznym, ponieważ wszystkie te spory i dyskusje oparte były na prawdzie i wzajemnym zrozumieniu, że nawet jeśli się różnimy, to każdy z nas chce dobrze.

W ciągu ostatnich trzech wyborczych tygodni, sytuacja się dość mocno zmieniła. Moja kandydatura na prodziekana ds. kształcenia wzbudziła wiele kontrowersji. I w tym nie byłoby nic złego, gdyby były one oparte na znajomości mojego programu. Niestety pojawiło się kilka plotek i przekłamań na mój temat. I to głównie one stały się źródłem tych kontrowersji. Mam nadzieję, że ci którzy je rozsiewali robili to z braku roztropności, a nie ze złej woli.

Korzystając z okazji chciałbym kilka tutaj zdementować. Nie jest to bez związku z moim wystąpieniem, ponieważ pozwoli Państwu zrozumieć jak naprawdę chciałbym żeby Wydział funkcjonował, a nie jak niektórym się wydaje, że ja chciałbym.

Zacznijmy od szczególnie istotnej sprawy. W piątek po pierwszym balotażu Janusz umówił się ze mną na poniedziałek na rozmowę. Przygotowałem szereg ogólnych założeń oraz kilka szczegółowych pomysłów na dydaktykę naszym wydziale. W sumie było tego trzy strony druku. Podczas pierwszego spotkania Janusz zaskoczył mnie całkowicie swoją koncepcją likwidacji prodziekanów ds. kształcenia i ds. studenckich i zaproponował mi jedno z trzech stanowisk prodziekanów do poszczególnych kierunków. Koncepcja ta całkowicie mi się nie spodobała, ale obiecałem, że się nad nią zastanowię. O moich pomysłach tego dnia nie rozmawialiśmy. Po namyśle, zaproponowałem Januszowi we środę (dwa dni po pierwszym spotkaniu) propozycję kompromisową. Zostawiamy stanowisko prodziekana ds. kształcenia, jeśli natomiast rzeczywiście chcemy odciążyć dziekana ds. studenckich zrobimy dwóch prodziekanów jednego do obu Fizyk: Technicznej i Medycznej, drugiego do Informatyki Stosowanej. Prodziekan ds. kształcenia zajmowałby się z grubsza tym samym co do tej pory, natomiast obaj prodziekani ds. studenckich zajmowałiby się tym czym dotychczas kolega Malarz tyle, że dla mniej więcej połowy studentów każdy. Niestety Janusz tej propozycji kompromisu nie przyjął. O moich pomysłach również tego dnia nie rozmawialiśmy. Choć zostawiłem Januszowi mój trzystronicowy spis pomysłów, do rozmów na ten temat już nie wróciliśmy.

Przez ostatnie niemal dwa lata, poznałem wielu ludzi na uczelni i nie tylko. Najpierw przy okazji pracy nad nowym makrokierunkiem Inżynieria Obliczeniowa, później w ramach KRK. Wiele osób na Wydziale i poza widziało we mnie naturalnego kandydata na prodziekana ds. kształcenia. Niektórzy będą pytać co się stało. Chciałbym, żeby było jasne, że wbrew kolejnej plotce to nie moje wygórowane wymagania czy kaprysy są źródłem braku porozumienia. Po prostu myśmy z Januszem w ogóle o porozumieniu nie rozmawiali. Nie dyskutowaliśmy żadnego z moich pomysłów. Janusz przedstawił mi gotową wizję kształcenia na Wydziale i miejsce jakie miałbym w niej pełnić. Z kolei Janusz mojej propozycji kompromisu nie przyjął.

Tu zwrócę się bezpośrednio do Janusza. Janusz, moja propozycja kompromisu jest ciągle aktualna. Zrezygnuj z koncepcji trzech prodziekanów. Ja przyjmę funkcję prodziekana ds. kształcenia. Wspólnie zagwarantujemy realizację oczekiwań obu grup elektorów.

Druga, dość absurdalna plotka głosiła, że moje pomysły na poprawę jakości kształcenia i podniesienie rangi dydaktyki na Wydziale będą jakoś szczególnie uderzać w kadrę profesorską. Nawet dwóch profesorów zaprosiło mnie do siebie na rozmowy w tej sprawie. Przy okazji dziękuję im za to i doceniam ten gest. Mam wrażenie, że rozmowa ze mną rozwiała ich obawy. Proszę Państwa, całe trzy strony moich pomysłów, tych samych, które pokazywałem Januszowi i Markowi zamieściłem na mojej stronie wydziałowej. Każdy może sobie sprawdzić jak „straszne” były moje propozycje.

Proszę Państwa, ostatnia plotka jest dla mnie szczególnie bolesna. Głosi ona, że „buntuję studentów przeciwko Januszowi”. Janusza znam od dwudziestu lat. Cenię go i szanuję za wiele rzeczy, za niektóre krytykuję. Jestem chyba jedną z nielicznych osób na Wydziale, która pozytywnie oceniała przedsięwzięcie z ośrodkiem w Jastrzębiu, o czym wielokrotnie mówiłem. Niemniej nie popieram jego idei trzech prodziekanów do poszczególnych kierunków. Studenci przyszli do mnie i powiedzieli, że będą głosować na tego z kandydatów, który będzie miał mnie w swoim garniturze prodziekanów. Bardzo im podziękowałem za taki wyraz uznania, ale ich przeciwko Januszowi nie buntowałem. Proszę Państwa, jest różnica między brakiem poparcia dla kogoś, a buntowaniem przeciwko niemu. Zasadnicza! Chciałbym, żeby ta plotka nie była powielana.

3. Program

No i dochodzimy do ostatniego punktu mojego wystąpienia. Proszę Państwa, w kilkanaście minut nie da się przedstawić programu działania na cztery lata. A zwłaszcza ryzykowne jest podawanie szczegółowych, konkretnych rozwiązań. Zwłaszcza przez kogoś, kto nie ma wglądu w raporty finansowe oraz zobowiązania prawne i pozaprawne Wydziału. Do tego, proszę zwrócić uwagę – a miałem okazję się o tym przekonać przy okazji KRK – prawo potrafi się zmieniać w ciągu tygodni nie lat.

Dlatego chciałbym opowiedzieć Państwu o moim pomysśle na zarządzanie, o moich priorytetach i o bliskich mi ideach. Wtedy, możecie się Państwo spodziewać, że cokolwiek będę w przyszłości robił konkretnego, będzie właśnie z tych priorytetów i idei wynikać. W ramach ówczesnych możliwości i ówczesnego prawa.

Jak już Państwo zauważyliście, bliska jest mi idea demokracji. Uważam, że w małych, wykształconych i świadomych społecznościach demokracja może się sprawdzić. Chciałbym, aby większość decyzji strategicznych dla Wydziału zapadała w ciałach kolegialnych. Rada Wydziału powinna nie tylko przegłosowywać pomysły dziekanów, ale również być ciałem opiniodawczym. W szczególności uważam, że na początku kadencji jedno posiedzenie powinno być poświęcone dyskusji nad projektem strategii dziekańskiej. Ostateczna wersja strategii powinna uwzględniać wnioski z tej dyskusji płynące. Bardzo ważną rolę, w mojej wizji zarządzania, pełniliby kierownicy katedr. Sądzę, że dziekan powinien regularnie konsultować się w różnych sprawach z kierownikami katedr. Być może nawet powinny to być regularne cotygodniowe spotkania. Z kolei kierownicy katedr powinni inspirować wewnątrz katedr dyskusje nad problemami Wydziału tak, aby w rozmowach z dziekanem reprezentować opinię swojego środowiska. Ważną rolę do odegrania pozostawiam także komisjom wydziałowym. Powinny one już w momencie powołania mieć dość dobrze określone zadania oraz regularne terminy spotkań. W szczególności wszystkie strategiczne decyzje prodziekana ds. kształcenia powinny być konsultowane z komisją ds. Jakości Kształcenia. Komisje powinny pracować regularnie przez całą kadencję, a nie od spotkania do spotkania.

Z demokracją powinna wiązać się druga cecha – transparentność. Chciałbym, żeby procedury postępowania były jasne i klarowne, żeby istniała przejrzystość procesu decyzyjnego. Chodzi o to, żeby było wiadomo dlaczego, na podstawie jakich kryteriów podejmujemy takie a nie inne decyzje. Transparentności sprzyjałyby również raporty roczne z uwzględnieniem raportów finansowych, kadrowych itp. Oczywiście w granicach rozsądku i dopuszczalnego prawa.

W moim przekonaniu dziekan powinien być przede wszystkim dobrym managerem. Oznacza to, że powinien umieć dobrze zorganizować pracę sobie i innym. Do głównych zadań dziekana zaliczam, w tej właśnie kolejności:

- Sprawną organizację pracy na Wydziale
- Zdobywanie środków finansowych
- Reprezentowanie interesów Wydziału na zewnątrz (Uczelnia, Ministerstwo, lokalna społeczność)
- Zapobieganie konfliktom personalnym lub ogólniej dbanie o dobrą atmosferę na Wydziale

Polityka Wydziału powinna być kształtowana wspólnie przez dziekana i kierowników katedr, w szczególności dotyczy to:

- Polityki naukowej (kierunki badań, strategiczne kierunki rozwoju)
- Polityki kadrowej (kogo gdzie zatrudnimy i na jakich zasadach)

- Polityki zakupów aparatury z wniosków wydziałowych (na zakupy grantowe i indywidualne projekty dziekan nie musi mieć wpływu)

Dziekan powinien natomiast sprawować jedynie bardzo ogólną kontrolę, delegując szczegółowe uprawnienia na odpowiednich prodziekanów i odpowiednie komisje w zakresie:

- Dydaktyka i jakość kształcenia
- Inwestycje i remonty
- Udział w programach międzynarodowych

Według mnie najważniejsze zadania na najbliższą kadencję to:

- Przygotowanie strategii wykorzystania drugiej transzy unijnych funduszy strukturalnych na lata 2014-2020.
- Utrzymanie jak największej liczby studentów fizyki technicznej, która może niepokojąco spadać. Najlepiej, żeby proporcja poszczególnych kierunków IS:FM:FT nie spadła poniżej 2:2:1.
- Stworzenie systemu balansującego obciążenia dydaktyczne / naukowe pracowników. Chodzi o to, żeby ktoś kto prowadzi duży grant lub projekt był nieco odciążony z dydaktyki i spraw administracyjnych. Jest to szczególnie ważne w sytuacji, gdy coraz więcej środków będziemy pozyskiwać z indywidualnych lub zespołowych grantów.
- Promowanie i ułatwianie starań o granty i środki europejskie. Impact Factorów już łatwo nie zmienimy. Natomiast liczba i jakość grantów, w których Wydział uczestniczy może realnie poprawić jego ocenę i kategoryzację.
- Przygotowanie inwestycji pod nowy budynek. Co najmniej dydaktyczny. Samej inwestycji raczej w czterolatce zrealizować się nie da. Grozi nam niestety, że przestaniemy się rozwijać z czysto lokalowych powodów.

Dziękuję Państwu za uwagę.